

# Jaki jesteś, jaki byłeś koniu huculski?

## Cz. III. Charakterystyka rodów i rodzin – rody męskie

**Maciej Jackowski**

**AR w Krakowie**

W polskiej hodowli koni huculskich można wyróżnić kilka rodów męskich.

**Ród ogiera GORAL** – poprzez ogiery: **Goral X**, **Goral XIII-4** i **Prislop IX-81**.

**Goral X** został sprowadzony do Polski z ówczesnej Czechosłowacji w roku 1967. Był on wysokim (144 cm), niezbyt dobrym pokrojowo i kalibrowym ogierem. Miał nieładną głowę z małymi oczami, brzydko osadzoną na szyi, choć prezentował całkiem poprawny typ huculski. Niemniej po jakimś czasie okazało się, iż mimo poprawnego rodowodu jest on najprawdopodobniej mieszańcem z haflingerem, gdyż pozostawił po sobie dużą część potomstwa maści kasztanowatej, z odmianami – głównie łysinami. Dobrze łączył się z poprawnymi huculskimi klaczami, czego przykładem był jego syn – Elf, mniejszego wzrostu, lecz lepszy pokrojowo od ojca. Elf pozostawił całkiem niezłą grupę synów. Inny syn Goral X – Burlak, będąc ogierem gorszym pokrojowo (brzydki spadzisty zad, który przekazywał na potomstwo) nie zaznaczył się w hodowli. Pewne cechy, charakterystyczne dla rodu, przejął także kryjący wiele lat w Odrzechowej – Rygor. Zazwyczaj ogiery z tego rodu dobrze nadawały się do pracy w zaprzęgu i pod siodłem, a cechy te także przekazywały na potomstwo żeńskie. Wprawdzie wielu ma zastrzeżenia do wartości użytkowej Elfa, ale będąc wielokrotnie jego jeźdźcem mogę powiedzieć, że pod tym względem był wierzchowcem całkiem niezłym – odważny, dzielny, posłuszny, aczkolwiek trudny ze względu na pobudliwy temperament i to coś, co u koni ras prymitywnych nie może być naganne, tzn. wielką, osobniczą chęć dominacji jako samiec. Także jako pobudliwego, o żywym i wybujałym temperamencie, nerwowego, ale nie złośliwego, przedstawiał tego ogiera wieloletni hodowca w SK Siary – Kazimierz Gajewski. Warto dodać, że konie z rodu Goral X były zazwyczaj zdrowe i nie zanotowano u nich większych zachorowań.

**Goral XIII-4** sprowadzono z Rumunii do Polski w 1978 roku. Ten kontynuator rodu Goral był typowym ogierem huculskim, niezbyt wysokim, drobnym, silnie umięśnionym, z mocnymi, ale krótkimi nogami. Pozostawiał po sobie potomstwo także niezbyt rozrośnięte – drobne, zwarte, krępe – jak on sam. Konie te były zawsze typowe, zazwyczaj łagodne. Do nieco większych należały ogiery Ocel i Rewir, który spośród potomstwa Goral XIII-4 oznacza się największą pobud-

liwością. Ogiery z tej gałęzi rodu, mimo niewielkiego wzrostu, jak wszystkie Gorale, odznaczają się siłą i wytrzymałością, i doskonale nadają się do pracy w zaprzęgu oraz pod siodłem, choć są to zazwyczaj konie żywe, czym mogą sprawiać czasami nawet kłopoty. Nie zanotowano osobników o cechach koni złośliwych, ani takich, które miałyby skłonności do jakichś chorób.

Ogiera **Prislop IX-81** zakupiono w Rumunii w 1996 roku. Był on jedynym przedstawicielem odłamu linii Goral, którego udało się nabyć do Polski, a który reprezentował występujący wówczas jedynie w Rumunii (tak w stadninie w Łuczynie, jak i w niekontrolowanym prawidłami hodowlanymi chowie terenowym) rzadki odłam tego rodu. Rok później, nieco lepszego pod względem pokrojowym ogiera z tej gałęzi rodu Goral nabyła stadnina w Topolciankach. I tylko w tych regionach potomstwo z linii Prislop występuje. Ogier zakupiony do Polski charakteryzował się poprawną budową kłody, głowy i szyi – trochę „w typie rumuńskim”, ale nie przesadnie ciężkich, natomiast posiadał fatalne ustawienie i budowę kończyn. Iksowały, a przy tym bardzo francuski, podsiebny, z długą i miękką pęcina wszystkich czterech kończyn, krowi i szablasy o niezbyt bogatych stawach, ale o całkiem przy tym poprawnym kopycie. Doskonale – jak wszystkie rumuńskie konie huculskie – ruszał się w stępie i kłusie. Szeroko, posuwicie, dynamicznie, aczkolwiek niezbyt poprawnie, co było wynikiem wad budowy i postawy kończyn. Posiadał przyjazny, łagodny charakter i umiarkowany temperament. W hodowli użyty niestety, jak na razie, tylko symbolicznie, w SKH Gładyszów, przez 4 lata dla 19 klaczy oraz dla niewielkiej grupki klaczy z hodowli terenowej.

Wszystkie odłamy, linie czy gałęzie, czy jak je tam zwiemy, rodu Goral oddzielają się poprzez innych protoplastów – synów ogiera GORAL III, urodzonego i wyhodowanego w rumuńskiej stadninie w Łuczynie. Dzieli je więc z każdej strony co najmniej 5-6 pokoleń. Można, przy odpowiednim doborze, byłoby je traktować jak odrębne linie, tylko w niewielkim stopniu spokrewnione ze sobą.

**Ród ogiera GURGUL** – zainicjował w Polsce sprowadzony w 1959 roku z Czechosłowacji ogier **Cukor-Gurgul-5**. Choć był on koniem niewielkiego wzrostu (135 cm), to należał do najlepszych spośród użytych w polskiej hodowli. Chwytał ówczesnych hodowców „za oko”. Dawał dobre i jednolite potomstwo, które podobnie jak on sam było drobne, ale w dobrym, huculskim typie. Jediną chyba większą jego wadą, którą przekazywał na potomstwo, był brzydki (krótki i okrągły) staw skokowy. Przez jego progeniturę – syna Zefira, wnuków Jaśmina i Puszczyka oraz wielu prawnuków, z Szafirem, Fantem i Lubasem na czele, była przez lata przekazywana na potomstwo, zaszczerpiona od Larynki, maść srokata. Jaśmin był już większy od dziadka, masywniejszy i bardziej kalibrowy, może nawet nieco mniej suchy. Wszystkie one pozostawiały po sobie dobre potomstwo.

W rodzie tym często spotykamy niezłe chody, nie tak, jak u Cukora-Gurgula: żywy kłus, doskonały galop, nierówny i niezbyt szeroki stęp. O wybitnych wartościach użytkowych najlepiej świadczyć może wielostronność Jaśmina: do za-



przęgu, pod wierzch, do woltyżerki i do hipoterapii. A także wybitnie zrównoważony charakter i mała pobudliwość przy żywym dość temperamencie. Konie z tego rodu cechuje wybitna łagodność charakteru i spokojne usposobienie. Nie zaobserwowano też wyraźnych tendencji do zachorowań.

**Ród ogiera HROBY** – może być dzisiaj kontynuowany przez dwa odgałęzienia: ogiera **Hroby V-22** i **Hroby XXI-50**.

Ogiera **Hroby V-22** importowano (razem z Goralem X) w 1967 roku z Czechosłowacji. Był on roslym (143 cm), pięknym i kościstym koniem, z ładnym, prostym i doskonale umięśnionym zadem. Zapisał się w annałach hodowli koni huculskich tym, że na potomstwo nie przekazywał swoich cech – dziedziczyły się one w zasadzie po matkach. Mimo że partie zadu miał zbudowane znakomicie, to u wielu sztuk potomstwa pozostawił zady sztyłwate. Ród ten, poprzez szerokie użycie w hodowli jego synów, należy do najbardziej rozpowszechnionych w pogłowie polskich koni huculskich. Co ciekawe, jego synowie nie przekazywali tylu nijakich cech, co sam Hroby V-22. O ile u Dioryta dała o sobie znać krew jego dziadka – Cedryta (był potężny, kalibrowy i nieco limfatyczny), tak jego rodzony brat (także od Maciejowej) – Hawrań, intensywnie użyty i w SK Siary, i później w ZZD Rymanów, był pięknym i bardziej poprawnym pokrojowo ogierem, mniej ordynarnym i bardziej „dzikim”, „prymitywnym” w wyglądzie. Hroby V-22 odznaczał się dobrymi, posuwistymi chodami, doskonale pracował w zaprzęgu. Cechy te odziedziczało także jego potomstwo. Konie te były raczej spokojne, łagodne, lecz – jak większość huculów – o żywym temperamencie. W rodzie tym zaobserwowano dziedziczną skłonność do ochwatów, co mogło być przyniesione przez krew Cedryta, który miał przez większą część życia znaczne zmiany ochwatowe, a nawet w ostatnich latach stanówki miewał kłopoty z kryciem klaczy, gdyż stanowił je będąc już kaleką.

Drugim odgałęzieniem, odległym o wiele pokoleń, lecz także wywodzącym się z linii Hrobego, jest ród reprezentowany przez importowanego z Rumunii w 1996 roku ogiera **Hroby XXI-50**. Koń ten jest bardzo „rumuński” w typie – masywny, limfatyczny, kalibrowy, nieco konciasty, lecz bardzo poprawny pokrojowo, aczkolwiek z dużą i ciężką głową. Jest bardzo podobny do innych koni z rodu Hroby hodowli stadniny w Łuczynie. Charakteryzuje się dużymi, znakomicie wykształconymi kopytami, dobrym fundamentem i znakomitymi chodami: regularnymi, szerokimi, posuwistymi o wyraźnie zaakcentowanej kadencji. Cechy te są przekazywane na potomstwo, podobnie jak duża dzielność, odwaga, spokojny i zrównoważony temperament oraz umiarkowanie impulsywny charakter. Bardzo posłuszny, świetnie uczący się, o znakomitych walorach użytkowych. Wielokrotnie zajmował czołowe miejsca w konkursach „ścieżki huculskiej”, na wystawach, a podczas realizacji filmu „Ogniem i mieczem” był nie tylko aktorem, ale także zabezpieczał stanówkę około 30 klaczy uczestniczących razem z nim w zmaganiach na planie filmowym. W ostatnim dziesięcioleciu był najszerzej użytym rozplodnikiem w hodowli Stadniny Koni Huculskich w Gładyszowie.

**Ród ogiera OUȘOR** – przedstawiciela tego popularnego w Rumunii i na Słowacji rodu pozyskała polska hodowla koni

huculskich w 1984 roku, dzięki wymianie ogiera Lemiesz (z rodu Goral). Dzisiaj linia ta jest w naszym kraju kontynuowana poprzez potomków dwóch odgałęzień: albo jako progenitura ogiera Oușor I, albo dzięki późniejszym importom z Rumunii. Sam Oușor I, podobnie jak później jego syn Neszor, reprezentował typ konia nieco ordynarnego, grubokościstego, o dość ciężkiej głowie i bardzo obfitym owłosieniu. Ta kanciastość budowy była dość mocno przekazywana na potomstwo. Ruch dość poprawny, ale niezbyt wydatny, tak w stępie, jak i w klusie. Temperament raczej mniej pobudliwy, charakter spokojny, łagodny. Wśród potomstwa obserwowano skłonności do schorzeń kopyt.

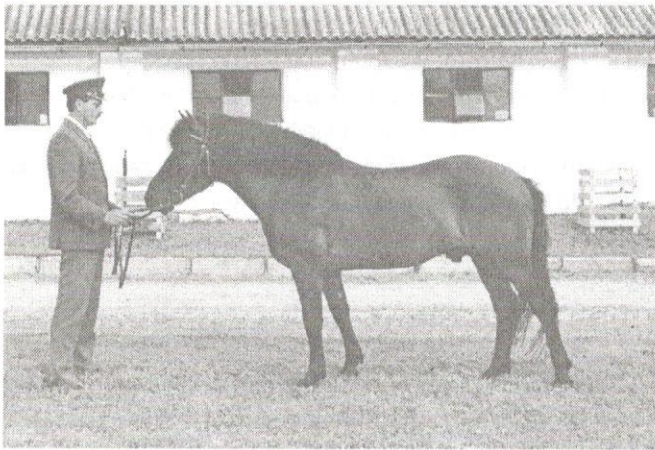
Drugim odgałęzieniem tego rodu jest jego kontynuacja poprzez sprowadzonego do Polski w 1996 roku z Rumunii, ze stadniny w Łuczynie, ogiera **Oușor VIII-50**. Koń ten mocniej użyty (jak i większość przedstawicieli rodu) poza stadniną w Gładyszowie reprezentuje nieco odmienny typ – nie jest już tak ordynarny w budowie, choć nadal ma wiele cech konia prymitywnego. Mniej kanciasty, bardziej okrągły w kształtach, w ogólnym rysunku drobniejszy. Jak wszystkie hucule rumuńskie – z doskonałym ruchem.

**Ród ogiera PIETROSU** – był przez wiele lat nieobecny w polskiej hodowli koni huculskich, także w czasach, kiedy hodowla ta dominowała na polskiej Huculszczyźnie – w okolicach Żabiego, Kosowa, Putiły, Burkutu, Worochty czy Jaremce. Zapoczątkował go u nas dopiero sprowadzony z Rumunii w 1978 roku ogier **Pietrosu VI-111**, urodzony w Łuczynie, który był koniem o dziwnym, nietypowym kształcie głowy, małych oczach i także dość nietypowej sylwetce z krótkim tułowiem, lekko francuską postawą kończyn i zbutelkowanym nadpęciem. Wiele z tych cech – zwłaszcza głowę i wady nóg, przekazywał potomstwu. Był ogierem wybitnie silnym i wytrzymałym, które to cechy można zaobserwować także u jego potomstwa. Konie te sprawdzały się również jako wierzchowce, tym bardziej, że przy dość żywym temperamencie były bardzo łagodne. Charakteryzowały się dobrym zdrowiem.

Najbardziej znany jest jego wnuk – ogier Piaf (Marggiel – Rabka), który zapoczątkował liczną grupę koni huculskich w innym nieco typie: mniej „rabusie” – dzikie, prymitywne, „hyrne”, mocne indywidualności, więcej „pony” – bardziej szlachetne, wysokonóżne, z delikatną kłodą; jedynie w głowie pozostało coś z dawnego „opryszka”. Jest to niewątpliwie duża zasługa klaczy Rabka, jednej z najwyższych i najbardziej „półkrewkowatych” klaczy huculskich użytych w naszej hodowli. Upodobania do tego mniej prymitywnego, bardziej szlachetnego konia, stojącego już na granicy typu huculskiego, spowodowały, że ród ten i jego przedstawiciele stali się wśród hodowców bardzo popularni. W ostatnich latach, obok nagradzanego na wystawach Piafa, laury w ocenie pokroju (wystawy, czempionaty) i uznanie wielu hodowców zdobywali także inni przedstawiciele tego rodu: Baca i jego synowie Promień i Nomiń, czy też Piotun i Lansjer.

**Ród ogiera POLAN** – to jedyna linia męska, która nie tylko, że wywodzi się od polskiego (bo urodzonego na terenie przedwojennej polskiej Huculszczyzny) protoplasty, ale też jest najstarszą, której hodowla jest prowadzona w naszym





Fot. 1. Ogier Hroby XXI-50 importowany do Polski z Rumunii – tu w SKH Gładyszów, 1999 rok, prezentuje koniuszki Janusz Michalak



Fot. 2. Klacz z rodziny Priskop IX – typowa dla hodowli rumuńskiej

kraju. W warunkach stadninowych pierwszym użytym jej przedstawicielem był Wipczyj, wtedy już koń leciwy, przez co nie pozostawił po sobie zbyt licznych potomstwa, lecz za to było ono bardzo dobre. Sam Wipczyj był pięknie zbudowanym ogierem o szczupłej głowie, szerokim czole, potężnych szczękach i wspaniałej, bujnej, spadającej na obie strony szyi grzywie. Cechy te odnajdziemy później u jego potomstwa. Orzech – jego następca, był koniem dużym, o szlachetnej budowie, ale też posiadał wiele silnie dziedziczonych wad. Był to przede wszystkim zbyt długi grzbiet oraz nieładny rysunek przedniej nogi i stawów skokowych. Cechy te jeszcze bardziej były widoczne u jego syna – Afekta, z konieczności jedynie użytego w hodowli. Błąd, zły wybór, nie przemyślana selekcja, spowodowały, że także i kolejny przedstawiciel tego rodu – Luzak, skądinąd piękny i bardzo typowy, rzeczywisty dziki „opryszek”, hardy i zdecydowany indywidualista, mocny budową i charakterem, a zarazem łagodny jak baranek i bardzo przyjazny, spokojny, choć o całkiem żywym temperamencie, łączył w sobie – przy bardzo dobrej jakości kopyt skłonności do ochwatów, które w efekcie prawie zupełnie go unieruchomiły oraz niezbyt poprawną budowę kończyn. Jednak, dopóki mógł się swobodnie poruszać, jego ruch był oceniany wysoko: poprawny, energiczny, rytmiczny, choć – jak to u huculów – niezbyt wydatny. Mimo tych niedostatków, przez wiele lat, w latach 80. i na początku 90., był przez szerokie grono hodowców i specjalistów uważany za najlepszego ogiera huculskiego w polskiej hodowli. Reprezentował typ starego hucula z doliny Czeremoszu. Ogiery z tego rodu były doskonałymi końmi użytkowymi, tak w zaprzęgu, jak i pod siodłem, a niektóre z nich – co też do dzisiaj można spotkać u wielu koni z tego rodu (np. Orzech), miały wyjątkowe jak na huculy uzdolnienia do skoków. Obserwowano u koni z tej linii pewną niemożność emocjonalnego „rozładowania się”, co przejawiało się tendencją do nabywania narowów – tykawości i tkania. Dzisiaj jest to ród, który ma najmniej dobrych ogierów – kontynuatorów linii i stąd winien być otoczony szczególną opieką.

Ponadto w latach powojennych zostały użyte w polskiej hodowli koni huculskich ogiery, które nie zdołały założyć

własnych linii lub być kontynuatorami znanych już z innych hodowli. Były to:

- **Wujek** (c.mysz., ur. 1943) – wielu hodowców koni huculskich uważało, że ogier ten, szeroko użyty w pierwszych latach powojennych, mimo „huculskiego” rodowodu nie był koniem huculskim „czystej” rasy, lecz mieszańcem z koniem zimnokrwistym. Z prawdziwymi huculkami dawał źrebięta typowe, podobne do matek (Graždanka, Jauza, Końcówka), zaś z mniej typowymi klaczami – potomstwo duże, kalibrowe, limfatyczne, ze słabymi, miękkimi kopytami i skłonnościami do ochwatów. Te cechy przekazywał dalej także jego syn – Cedryt, który ponadto przekazywał na potomstwo inną mniej dla huculów typową cechę – rozłupany zad. Oba ogiery, oprócz zwiększonej limfatyczności, wprowadziły do polskiej (i jak się dziś okazuje – nie tylko) hodowli zmniejszenie wartości użytkowej huculów posiadających je w rodowodzie.

- **Płoskij** (c.gn., ur. 1939) – był wybitnym huculem, posiadającym, jak twierdził Kazimierz Gajewski, w swoim rodowodzie całą gamę znanych protoplastów (Miszka, Goral, Hroby, Stirbul, Czeremosz), lecz zbyt krótko użytkowanym w dawnej SK Siary. Niestety, ze względu na zbyt mały wzrost (135 cm), mimo że był piękny pokrojowo i doskonale się ruszał we wszystkich chodach, został z hodowli wybrakowany, podobnie jak jego, także drobne, potomstwo. Niewielkiej części jego genów można było dopatrywać się w Luzaku (poprzez Hreczechę), który także posiadał świetny ruch i ambicję w pracy.

- **Gacek III** (mysz., ur. 1943) – był doskonałym koniem o jędrnych mięśniach i suchych stawach, niezwykle silnym i wytrzymałym w pracy. Dawał dobre, jednolite potomstwo. Niestety, także z powodu zbyt drobnej budowy i niewielkiego wzrostu, został wybrakowany z hodowli i zastąpiony innymi, większymi ogierami. Nie pozostało w hodowli także żeńskie potomstwo tego ogiera, choć niejako poprzez Gosposię (z linii Góralki nowosądeckiej) i dalej potomstwo Gazeli i Idylli jakąś część „siebie” pozostawił.

- **Hroby** (c.gn., ur. 1945) – często znany pod imieniem Hroby Khc 21 lub 4611 Hroby, był sprowadzony do Polski z ówczesnej Czechosłowacji w 1959 roku razem z Cukorem-Gurgulem. Jego matką była klacz Lucka, nieznanego pocho-



dzenia, zaś poprzez linię męską wywodził się od ogiera Hroby I, urodzonego w 1908 roku. Był ogierem dość dużym, poprawnym pokrojowo. Dawał dobre, jednolite i wyższe od matek żeńskie potomstwo, przez co wpłynął na charakter stada klaczy w SK Siary, zaś synów słabszych, nie kwalifikujących się do dalszej hodowli. Zdarzały się sztuki nietypowe, bardziej szlachetne. Wadą, jaką Hroby przekazywał dość często, były

kopyta płaskie, skłonne do deformacji i o kruchym rogu. Charakterystyczna była, co zapamiętali wszyscy jego użytkownicy, jego „wszystkożerność” – podobno ze smakiem zjadał marmoladę, mięso, słoninę i kielbasę, na równi z marchwią, chlebem czy cukrem. Miał też skłonności do zapasania się, przez co był intensywniej użytkowany i w zaprzęgu, i pod siodłem.

## Z dziejów hodowli zachowawczej konika polskiego

Maciej Żurkowski

Z okazji 50-lecia działalności badawczej Instytutu Genetyki i Hodowli Zwierząt PAN w Jastrzębcu i Stacji Badawczej PAN w Popielnie, która przez długi okres była zakładem doświadczalnym Instytutu, należy przypomnieć rolę jaką odegrały te placówki w odtworzeniu i zachowaniu populacji konika polskiego po drugiej wojnie światowej. Uratowanie populacji wywodzącej się od dzikiego tarpana, stanowiącej swoisty „bank genów”, jest niewątpliwie poważnym osiągnięciem, nabierającym szczególnego znaczenia w czasie kiedy powstają międzynarodowe programy zachowania zasobów genowych, których celem jest kształtowanie różnorodności biologicznej flory i fauny.

Na sukces, jakim jest uratowanie koników polskich, jak podkreślał Hrobni, złożył się wysiłek i praca wielu ludzi i pokoleń hodowców. Stąd też warto przypomnieć historię działań i podejmowanych prac nad zachowaniem konika polskiego.

Nieduże prymitywne konie włościańskie, nazywane mierzynami lub konikami, utrzymywane były przez najbiedniejszych, najbardziej zacofanych chłopów na Polesiu, Wileńszczyźnie, Kurpiach, Wołyniu i w niektórych rejonach Małopolski. Były to konie niewysokie, krępe, kościste, o dużym łbie, w zimie pokryte grubą sierścią. Koniki chowane były w prymitywnym, półdzikim systemie, prawie nie znaly stajni, gdyż w okresie mniejszego nasilenia prac wypędzane były na liche leśne i bagienne pastwiska. Zachowały one wiele cech koni dzikich, takich jak np. umaszczenie myszate, bułane, płowogniade i ciemnogniade z pręgą przez grzbiet. Były wyjątkowo wytrzymałe w pracy, nie narowiste, odznaczały się dużą siłą pociągową w stosunku do masy ciała, były niewybredne i doskonale wykorzystywały pasze o niskiej wartości odżywczej, co podkreślało wielu hodowców. Jednak ich zbyt mały kaliber, mimo niezaprzeczalnych zalet, powodował, że nie znajdowały one wielu zwolenników wśród rolników hodowców.

Niewątpliwie przełom w świadomości hodowców, prowadzący do wniosku, że nie należy dopuścić do zaprzepaszczenia tej unikalnej populacji, stanowiła opublikowana w 1921 roku przez Jana Grabowskiego i Stanisława Schucha w *Gazecie Rolniczej* praca pt. „Badania nad koniem miejscowym”, poświęcona konikom prymitywnym znajdującym się w okolicach Biłgoraja koło Zamościa. Jak podaje Pruski, autorzy tej publikacji, pod wpływem wykładów prof. Z. Moczarskiego, jeszcze jako studenci Kursów Przemysłowo-Rolniczych w Warszawie, udali się w 1914 roku w okolice Biłgoraja, gdzie zachowały się najbardziej typowe koniki. Wybuch I wojny światowej spowodował, że wyniki ich badań zostały opublikowane dopiero w 1921 roku. Na podstawie przeprowadzonych pomiarów scharakteryzowali oni typ konika, podkreślając jego suchość i jędrność tkanki. Zwrócili też uwagę na wartość koników i konieczność zajęcia się nimi ze względu na cechy użytkowe oraz pochodzenie od dzikiego przodka. Wybór miejsca tych badań był nieprzypadkowy. W drugiej połowie XVIII wieku ordynat Zamoyski, do założonego przez siebie zwierzyńca, w którym utrzymywano różne gatunki zwierząt dzikich, wprowadził odłowione w okolicach Białowieży dzikie konie. Z czasem uznano, że utrzymywanie koników w zwierzyńcu jest nieopłacalne, więc rozdano je okolicznym chłopom. Stąd u koników hodowanych w okolicach Biłgoraja można było się doszukać cech ich przodka – dzikiego tarpana.

Dla ścisłości należy odnotować, że pierwszym opracowaniem dotyczącym koników była praca dyplomowa Belgowskiego, wykonana w Instytucie Agronomicznym w Puławach w roku 1902, dotycząca studiów nad małymi konikami w okolicach Puław.

W 1925 roku ukazała się praca prof. Zygmunta Vetulaniego pt. „Badania nad konikiem polskim z okolic Biłgoraja”. Vetulani wywodził się ze szkoły prof. L. Adametza, który prowadził szeroko zakrojone badania nad krajowymi, prymitywnymi rasami zwierząt domowych. Adametz na podstawie badań kraniologicznych i morfologicznych ustalił, że chowane w Polsce bydło czerwone pochodzi od tura małego brachycercycznego i określił je jako odmianę *Bos brachyceros polonicus*. Tym samym wprowadził pojęcie bydła polskiego czerwonego. Vetulani, podobnie jak Adametz, prowadził swoje studia nad konikami opierając się na badaniach kraniologicznych. Na podstawie pomiarów czaszek koników wyodrębnił jako osobny podgatunek tarpana leśnego i nazwał go *Equus Gemelini Ant. subspecies silvatica*. Należy jednak zazna-